



ARKADIUSZ KAZAŃSKI

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku

Gdańska PZPR wobec strajków na Wybrzeżu Gdańskim w maju i sierpniu 1988 roku

W maju 1988 roku strajk na Wybrzeżu Gdańskim miał miejsce jedynie w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Rozpoczął się 2 maja około godziny 9.30, po przerwie śniadaniowej. Zainicjował go Jan Stanecki, spawacz z Wydziału K-1. Co ciekawe, Stanecki formalnie nie był już wtedy pracownikiem stoczni (rozwiązał umowę z dniem 30 kwietnia 1988 r.)¹. Za Staneckim poszła grupa około 80-100, przeważnie młodych wiekiem i stażem pracy, stoczniowców. Dało to początek strajkowi, gdyż po kilku godzinach kierownictwo protestu przejęła zaskoczona z początku jego wybuchem Tajna Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” stoczni z jej przewodniczącym Alojzym Szablewskim na czele. Szablewski prawdopodobnie w drugim dniu strajku został wybrany przewodniczącym Komitetu Strajkowego (nie ma zgodności w relacjach, czy już pierwszego dnia Szablewski zastąpił Staneckiego, czy stało się to dopiero drugiego dnia)². Wkrótce do zakładu przybyli m.in. Lech Wałęsa, Lech i Jarosław Kaczyńscy, Krzysztof Wyszowski, Bogdan Borusewicz. Z duszpasterskim pozdrowieniem przyjechał ksiądz Henryk Jankowski, który tego dnia odprawił na terenie zakładu nabożeństwo majowe. Po kilku dniach do stoczni z pomocą w prowadzonych negocjacjach z dyrekcją zakładu i władzami wojewódzkimi przybyli (i w różnych momentach w trakcie strajku przebywali): Władysław Siła-Nowicki, Andrzej Stelmachowski, Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Wielowiejski. Majowy strajk w Stoczni Gdańskiej, choć był osamotniony (krótkotrwałym strajkiem poparła go jeszcze część studentów Politechniki Gdańskiej i Uniwersyte-

¹ Archiwum Stoczni Gdańskiej, Akta osobowe Jana Staneckiego.

² Różnie na ten temat mówili nawet sami zainteresowani w rozmowie z autorem; Notatka z rozmowy z Alojzym Szablewskim, marzec 2003; Notatka z rozmowy z Janem Staneckim, maj 2008, obie w zbiorach autora.

tu Gdańskiego)³ i nie doprowadził do spełnienia najważniejszego postulatu strajkujących – ponownej legalizacji „Solidarności”, stanowiąc w pewnym sensie sukces, ponieważ przełamał barierę strachu w protestach przeciw władzy komunistycznej obecnej na Wybrzeżu od czasu stanu wojennego. Nie przyniósł represji, nie zwolniono z pracy strajkujących. Przygotował także robotników gdańskich stoczni (jak się okazało w sierpniu 1988 roku) do zainicjowania następnych protestów – już o szerszym zasięgu – trzy miesiące później⁴.

Członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Trójmieście, począwszy od pojedynczych członków partii w zakładach pracy do członków Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku z pierwszym sekretarzem Stanisławem Bejgerem, dokładnie przyglądali się rozwojowi sytuacji, analizowali każdego dnia przebieg protestu, próbowali mu przeciwdziałać, a także nie dopuścić do jego rozlania się na inne duże i ważne zakłady pracy Wybrzeża. Co oczywiste, z gdańskiego KW słało codzienne meldunki z pełnym opisem wydarzeń do Wydziału Polityczno-Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie.

Pierwszego dnia strajku w telexie wysłanym do Warszawy, obok informacji o tym, że „wszystkie zakłady pracy i instytucje (województwa gdańskiego – przyp. aut.) pracują normalnie”, poinformowano: „Jedynie w Stoczni Gdańskiej im. Lenina po przerwie śniadaniowej grupa około 150 pracowników Wydziału K-1 nie przystąpiła do pracy”. W przekazanej wiadomości starano się zaakcentować małą liczebność protestujących, brak aprobaty większości załogi stoczni dla ich działań, a także agresję protestujących wobec tych, którzy do strajku nie przystąpili i spowodowane tym samym niedogodności dla tych ostatnich. Dla przykładu warto zacytować jeszcze dwa zdania: „[...] Grupa demonstrująca pod drugą bramą próbowała utrudnić wyjście pracownikom, którzy zakończyli pierwszą zmianę. Robotnicy opuszczali stocznię, niektórzy, mimo zamknięcia tej bramy, również przez płot”. Na koniec poinformowano o wiecu solidarnościowym ze stoczniowcami i Hutą im. Lenina, który odbył się na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Zebrało się na nim, według szacunków informato-
rów, około 200–300 studentów i pracowników naukowych⁵.

Rankiem następnego dnia najważniejszą informacją była wiadomość, że – oprócz Stoczni Gdańskiej – wszystkie zakłady pracy w Trójmieście normalnie rozpoczęły pracę. W samej stoczni odnotowano wzrost liczby strajkujących do pięćset osób. Powołując się na dane otrzymane od dyrekcji zakładu oceniono, że około tylko ¼ zatrudnionych wykonuje swoją pracę, pozostali zebrani w grupki mieli

³ Szerzej na temat strajków studenckich w maju 1988 w Trójmieście zobacz: Z. Gach, *Drugie podejście. Niezależne Zrzeszenie Studentów w Uniwersytecie Gdańskim 1985–1989 na tle swoich czasów*, Gdańsk 2009, s. 197–265; L. Biernacki, *Studenci i robotnicy. Wiosna „Solidarności”*, b. d., mps w zbiorach autora.

⁴ Szerzej na temat strajku w maju 1988 roku w Stoczni Gdańskiej zobacz m.in.: T. Tabako, *Strajk '88*, Warszawa 1992, s. 9–191; W. Giełżyński, *Gdańsk. Maj '88, anatomia strajku*, Warszawa 1988; A. Kazański, *Solidarność w Stoczni Gdańskiej grudzień 1981 – sierpień 1988*, Gdańsk 2004, s. 133–169.

⁵ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku (dalej: KW Gdańsk), sygn. 2384/16893, k. 1-2, Telex nr 644 podpisany przez sekretarza KW PZPR w Gdańsku Mieczysława Chabowskiego do Sektora Informacji Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie, 2 V 1988.

dyskutować przy swoich stanowiskach pracy o zgłoszonych przez strajkujących postulatach⁶.

Po kilku następnych godzinach, w następnym teleksie do Warszawy, przekazano wiadomość, że:

Przerwy śniadaniowe w zakładach pracy minęły spokojnie. Po ich zakończeniu pracownicy przystąpili do pracy. W niektórych dużych zakładach Trójmiasta jak stocznie i porty w czasie przerw toczyły się ożywione dyskusje, upowszechniane były plotki, pogłoski dotyczące aktualnej sytuacji w stoczni, strajków w innych zakładach Trójmiasta i Polsce, a także wysokich podwyżek płac dla załóg zakładów pracy Polski południowej.

Wobec małej liczby strajkujących pierwszego dnia (około 150 osób) przetrwanie strajku z 2 na 3 maja, następnie jego okrzepnięcie (liczba protestujących jak wyżej wspomniano wzrosła do około 500) i w końcu groźba rozlania się strajku na inne ważne zakłady Trójmiasta, wprawiły w niepokój szeregowych członków podstawowych organizacji partyjnych PZPR. Na spotkaniach aktywu robotniczego zwłaszcza starsi działacze partyjni oceniali sytuację w kraju jako poważną. Według nich, władze nie powinny ustępować pod żadnym pozorem strajkującym w ich żądaniach. Taka taktyka mogłaby spowodować jedynie dalszy wzrost oczekiwań, nie tylko ekonomicznych, ale i politycznych, jak to miało miejsce w Stoczni Gdańskiej. Wobec wyczuwanej wśród załóg zakładów pracy i w innych środowiskach atmosfery napięcia i wyczekiwania, na którą w decydujący sposób (oprócz strajków i przerw w pracy w Hucie im. Lenina, Hucie Stalowa Wola, komunikacji miejskiej w Bydgoszczy) wpłynął strajk w Stoczni Gdańskiej, większość członków partii w Trójmieście oczekiwała od władz centralnych, jak to eufemistycznie nazwano w przesłanym do Warszawy teleksie, „działań natychmiastowych i konkretnych”. Choć nie napisano tego wprost, możemy się domyślać, że nie chodziło o pokojowe rozwiązanie. Niech zaświadczy o tym ostatnie zdania z teleksu: „Coraz powszechniej (wśród członków partii – przyp. aut.) padają sformułowania, że należy skończyć z apelami, rozmowami, z uchwałami, przejść do konkretnych działań. Jest to jedyna i słuszna droga ratowania kraju”. Jak zapewniono w piśmie, masy członkowskie „oczekują od władz centralnych rozwiązania tego problemu w dniu dzisiejszym”, czyli 3 maja 1988 r.⁷

Z każdym dniem strajku w stoczni potrzeba siłowego rozwiązania „tego problemu” narzucała się coraz bardziej w wypowiedziach aktywu partyjnego. W nocy z 4 na 5 maja w budynku KW PZPR w Gdańsku odbyła się narada pierwszych sekretarzy instytucji trójmiejskich oraz pierwszych sekretarzy komitetów zakładowych i dyrektorów zakładów pracy największych zakładów pracy regionu,

⁶ Tamże, k. 3-4, Teleks nr 646 podpisany przez sekretarza KW PZPR w Gdańsku Mieczysława Chabowskiego do Sektora Informacji Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie, 3 V 1988.

⁷ Tamże, k. 19-21, Aktualna informacja o sytuacji w woj. gdańskim, Teleks nr 655 podpisany przez sekretarza KW PZPR w Gdańsku Mieczysława Chabowskiego do Sektora Informacji Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie, 3 V 1988.

będących najbardziej zagrożonymi możliwością dalszego rozprzestrzeniania się protestu stoczniovców z „Lenina”. Na spotkaniu zastanawiano się nad aktualną sytuacją i możliwymi wariantami jej rozwoju w najbliższych dniach. Głosy płynące z zakładów były alarmujące: „Stocznia im. Komuny Paryskiej jeszcze dzień wytrzyma”, w Gdańskiej Stoczni Remontowej: „sytuacja trudna, były próby przenikania ze Stoczni Gdańskiej, jest kłopot z Radą Pracowniczą”, w Morskim Porcie Handlowym w Gdyni: „wnoszone są konserwy, mają wnieść koce”, udaremniono próbę przedostania się do portu Henryka Tarasiewicza - przewodniczącego KZ „S” z lat 1980-1981. Aktyw partyjny z gdyńskiego portu oceniał sytuację jako trudną: „Może nie opanuje się sprawy, jeżeli w ciągu dnia tego nie załatwimy”⁸.

W innych zakładach „sprawę” oceniano równie poważnie: „W Morskim Porcie Handlowym w Gdańsku dobrze, ale działacze „S” próbują przenikać do portu”, a w Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte, według informatorów: „dominuje chęć poparcia postulatów politycznych i solidarności z innymi zakładami”. Ogólnie w wypowiedziach przedstawiciele zakładów stwierdzano postępujące „zaostrenie działań osób i grup próbujących przerwać pracę – grożenie i wywieranie presji”. Oskarżano władze centralne o „brak zdecydowania w zahamowaniu łamania prawa”, tym bardziej groźne, że „brak zdecydowanej reakcji może spowodować, że możemy nie opanować sprawy, tym bardziej, że wśród załóg rośnie zainteresowanie zgłoszonymi postulatami politycznymi”, wobec których, jak przekonywano, te ekonomiczne zeszły na drugi plan. Przedstawiciele aktywu partyjnego Trójmiasta, mimo obaw przed siłowym rozwiązaniem („nikt nie jest wolny od rozterek”, „będzie zły odbiór przez załogę takiego rozwiązania”) nie widzieli żadnego alternatywnego wyjścia z impasu: „inne rozstrzygnięcie jest równie trudne, ale czy lepsze?” i „Najgorszy jest brak zdecydowania. Ekstrema robi co chce, a my się przyglądamy”. Wydaje się, że zebrani na spotkaniu w KW mieli wiedzę, że tej nocy zostanie przeprowadzona pacyfikacja strajku w którymś ze strajkujących zakładów (jak już wiemy w nocy z 4 na 5 maja 1988 r. nastąpiła brutalna pacyfikacja protestu w Hucie im. Lenina w Krakowie). Kończąc swoje zebranie uczestniczący w nim dygnitarze sformułowali bowiem między sobą „bieżące zadania zmierzające m.in. do maksymalnego łagodzenia nieprzewidzianych reakcji załóg na podejmowane działania”⁹.

Podjęta przez władze decyzja o użyciu siły wobec strajkujących hutników spotkała się z akceptacją i zrozumieniem trójmiejskiego aktywu partyjnego. Siłowe rozwiązanie „problemu” przyjęto jako „konieczne i potrzebne”. W wypowiedziach uznano, że „przeciąganie sprawy donikąd nie doprowadzi”. Oprócz tych głosów padały również pełne „zatraskania” pytania: „co dalej z tymi, co pozostali w stoczni?”. Przy okazji poruszano także, jakże znany, argument zatroskania o możliwość kompromitacji Polski na arenie międzynarodowej, jeśli sytuacja strajkujących w stoczni nie zostanie w porę „rozwiązana”, tym bardziej, że „tolerowanie

⁸ Tamże, k. 47-48, Aktualna sytuacja społeczno-polityczna w woj. gdańskim, Teleks nr 672 podpisany przez sekretarza KW PZPR w Gdańsku Mieczysława Chabowskiego do Sektora Informacji Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie, 5 V 1988.

⁹ Tamże.

tego typu zachowań świadczy o słabości władz”. Jak się okazuje, nie tylko sprawa Stoczni Gdańskiej była pilną dla członków partii. Ich zdaniem, „równie szybko i skutecznie” co w Nowej Hucie należy „zadziałać w przypadku wydarzeń na uczelniach”¹⁰.

Podejmowane przez środowiska opozycyjne wysiłki, aby rozszerzyć strajk w Stoczni Gdańskiej na inne zakłady, nie powiódł się. Na przykład, wobec aktywnego przeciwdziałania władz Politechniki Gdańskiej, szybko zakończony został trwający tam półtora dnia protest. Szóstego maja, po trzech dobach trwania strajku solidarnościowego, wobec licznie zgromadzonych sił ZOMO, na wiecu na Uniwersytecie podjęto decyzję o zakończeniu protestu. Nie zaprzestano pracy w zakładach. M.in. bez zakłóceń pracowała trójmiejska komunikacja, pomimo zakrojonej na szeroką skalę akcji ulotkowej nawołującej do poparcia stoczniowców.

Mimo poczynienia pewnych wysiłków, w maju 1988 r. „nie stanęły” pozostałe trójmiejskie stocznie i porty. W gdańskim porcie doszło nawet na tym tle do radykalnej decyzji tamtejszej Tajnej Komisji Zakładowej „S”, która obwieściła zaprzestanie pracy związkowej na rzecz portowców. Rezygnacja TKZ podyktowana była brakiem odzewu ze strony pracowników portu na apel, jaki wystosowała trzy dni wcześniej, w którym wezwała do podjęcia strajku solidarnościowego z hutnikami i stoczniowcami. W wydanym oświadczeniu z żalem przyznano, że „nasza ponad sześćdziesięcioletnia działalność zaspokajała tylko sprawy płacowe portowców, którzy w decydującym momencie nie są zdolni, aby być solidarnymi z hutnikami i stoczniowcami”. Uznano że: „Otrzymane przed miesiącem wysokie nagrody i możliwość dodatkowych zarobków w spółdzielniach pozbawiły portowców godności, honoru i solidarności pracowniczej”. Na koniec dramatycznie zabrzmiały słowa: „Przez wiele lat stoczniowcy nie wybaczą nam naszej obecnej obojętności”. Członkowie rozwiązanej tajnej komisji przyłączyli się do strajku w stoczni, a na potrzeby okupujących zakład stoczniowców przekazali wszystkie środki finansowe, w tym także papier i sprzęt poligraficzny, w posiadaniu których była komisja¹¹.

Osamotniona Stocznia Gdańska czekała jeszcze do poniedziałku 9 maja na poparcie ze strony innych zakładów. Wobec fiaska tych oczekiwań rozmowy między przedstawicielami strajkujących a przedstawicielami dyrekcji na temat warunków honorowego zakończenia protestu wkroczyły w decydującą fazę. Tego dnia strajkujący (a także osoby wspomagające) otrzymali od Prokuratora Wojewódzkiego zapewnienie o osobistym bezpieczeństwie. W drugim punkcie umowy dyrekcja zapewniła strajkujących o tym, że pozostaną pracownikami stoczni po zakończeniu protestu. Kwestia podwyżek płac miała być realizowana w ramach możliwości finansowych zakładu. Ze swojej strony okupujący zakład zobowiązali się w dwie godziny po podpisaniu porozumienia do opuszczenia stoczni. W sprawie najważniejszego postulatu: ponownej legalizacji NSZZ „Solidarność” (tylko w Stoczni

¹⁰ Tamże, k. 49-53, Aktualna informacja o sytuacji społeczno-politycznej w woj. gdańskim, Teleks nr 676 podpisany przez sekretarza KW PZPR w Gdańsku Mieczysława Chabowskiego do Sektora Informacji Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie, 5 V 1988.

¹¹ M. Podgórski, *Ostatnie starcie (1988-1989)*, [w] *Portowców gdańskich drogi do wolności*, praca zbiorowa, red. J. Jakubowski, Gdańsk 2000, s. 257-258.

Gdańskiej), uznano, że nie jest ona w gestii dyrekcji zakładu.

Informacja o przyjętych warunkach zakończenia strajku przekazana społeczeństwu Wybrzeża przez lokalne środki masowego przekazu została krytycznie przyjęta przez partyjny aktyw. Postawę władz oceniono jako chwiejną, niekonsekwentną. Działania mediacyjne przedstawicieli lokalnego Kościoła skwitowano jako „pozorne i zmierzające do maksymalnego przedłużenia strajku i osiągnięcia celu, czyli relegalizacji „Solidarności”. Aktyw wzburzyła wiadomość o bezkarności uczestników strajku i nieusuwaniu ich z pracy, pomimo „ciężkiego naruszenia przez strajkujących podstawowych obowiązków pracowniczych”. „Gdybyśmy mieli swojego Wałęsę, mielibyśmy urlop i pieniądze” – stwierdził jeden z działaczy partyjnych ze Stoczni Marynarki Wojennej im. Dąbrowszczaków w Gdyni. Przedstawiciele Gdańskiej Stoczni Remontowej i Stoczni Północnej pytali: „Kiedy my dostaniemy takie urlopy?” – w związku z faktem udzielenia pracownikom Stoczni Gdańskiej płatnych urlopów okolicznościowych. Działacze partyjni słusznie przestrzegali, że tak łagodne potraktowanie strajkujących przyczyni się w niedalekiej przyszłości do rozprzestrzenienia się dalszych protestów na inne zakłady. Towarzysze ubolewali: „Jak w kraju socjalistycznym opozycja, i to w dodatku skrajna, może posiadać preferencje zarówno w mediacjach, tolerancji i bezkarności działania, a ludzie pracy, w tym członkowie Partii, traktowani są na zasadzie braku dowartościowania”, a gdyby „strajk rozwiązano politycznie na warunkach, które stawia dyrektor, to byłaby to porażka „Solidarności” i jej grupy politycznej, szczególnie osłabiłoby to wpływ Wałęsy i innych doradców, jak również kompromitowałoby to ich w opinii światowej”¹².

Ostatniego dnia strajku majowego w stoczni – 10 maja – nastroje wśród działaczy partyjnych Trójmiasta były jeszcze gorsze. W przesyłanych do Warszawy informacjach pisano:

[...] Wśród załóg zakładów pracy dominuje wola jak najszybszego rozwiązania strajku w SG. [...] Członkowie partii pytają, jak długo będzie taki stan tolerowany, gdyż wpływa to na demoralizację reszty społeczeństwa i może spowodować w efekcie bardzo niebezpieczne stanowisko, o którym coraz powszechniej się mówi wśród członków partii – „do takiej partii to ja nie wstępowałem”.

Delegaci z Komitetów Miejskich PZPR w Gdyni i Sopocie skrytykowali postawę władz: „Urban mówi, że żadne mediacje z samozwańczymi przywódcami dzikich strajków nie będą prowadzone, a tymczasem rozmowy trwają”. Przedłożone strajkującym warunki zakończenia strajku uznano za „blamaż i dowód bezsilności władz”, a także nazwano „kpiną z władzy i instytucji państwowych”¹³.

¹² APG, KW Gdańsk, sygn. 2384/16893, k. 108-110, Aktualna sytuacja w woj. gdańskim, telex nr 689 podpisany przez sekretarza KW PZPR w Gdańsku Mieczysława Chabowskiego do Sektora Informacji Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie, 9 V 1988.

¹³ Tamże, k. 121, telex nr 713, 10 V 1988.

Podobnie jak towarzysze partyjni, również większość z kilkuset strajkujących w Stoczni Gdańskiej była zmęczona przeciągającym się protestem. Tym bardziej, że wobec osamotnienia protestu nie było widoków na spełnienie przez władze najważniejszego postulatu: relegalizacji „Solidarności”. Po wynegocjowaniu bezpieczeństwa dla strajkujących i osób wspomagających oraz nierepresjonowania po zakończeniu strajku podjęto decyzję „autonomiczną” o „honorowym” opuszczeniu stoczni. 10 maja o godzinie 20.11 otworzono historyczną bramę nr 2 i wszyscy uczestnicy strajku (około 500 - 1000 osób) w pochodzie przeszli witani owacyjnie przez gdańszczan w kierunku kościoła św. Brygidy, gdzie powitał ich i następnie odprawił Mszę św. biskup gdański Tadeusz Goćłowski¹⁴.

W dokonanej przez KW PZPR w Gdańsku analizie zakończonej sytuacji strajkowej, aby przeciwdziałać groźbie kolejnych protestów, być może o zdecydowanie większym zasięgu, planowano m.in.: „dokonać pogłębionej oceny społeczno-ekonomicznego, politycznego i psychologicznego tła, istoty i przyczyn akcji strajkowej w województwie”; „upowszechnić informacje, analizy i oceny dotyczące akcji strajkowej i aktualnej sytuacji społeczno-politycznej wśród aktywu partyjnego, lektorów i wykładowców, członków partii, kadr kierowniczych, dozoru, wykorzystując różnego rodzaju formy”; „zintensyfikować obecność aktywu politycznego wśród załóg zakładów pracy (w tym także małych) i w środowiskach na rzecz wzrostu roli i znaczenia partii, związków zawodowych, organów samorządowych, ZSMP itp.”; „dokonać analizy sytuacji w szkołach wyższych i podjąć działania dla aktywizacji organizacji partyjnych i młodzieżowych pracujących w środowisku akademickim”; „opracować i realizować plany postępowania mające na celu rozładowywanie napięć i przeciwdziałanie konfliktom (w tym strajkom)”; na koniec wreszcie - „zintensyfikować działalność informacyjno-propagandową w zakresie wyjaśniania założeń i sposobów realizacji i skuteczności II etapu reformy gospodarczej”¹⁵.

Można się domyślać, że jeszcze jednym skutkiem strajku majowego w Stoczni Gdańskiej była dymisja pierwszego sekretarza KW PZPR w Gdańsku Stanisława Bejgera, który objął to stanowisko niedługo po wprowadzeniu stanu wojennego (8 stycznia 1982 r. - zastąpił wtedy Tadeusza Fiszbacha). Nowym pierwszym sekretarzem został Marek Hołdakowski.

Mobilizacja partyjnych szyków, nawet jeśli takowa nastąpiła, na niewiele się zdała. Wydarzenia w kraju gwałtownie przyspieszyły i już po trzech miesiącach, w sierpniu 1988 roku doszło do kolejnych strajków, tym razem już o znacznie szerszym zasięgu. Najpierw „stanęły” kopalnie na Górnym Śląsku, następnie przyłączyły się m.in. komunikacja miejska i port w Szczecinie. 22 sierpnia, zgodnie z oczekiwaniami, do strajku przyłączyli się stoczniowcy ze Stoczni Gdańskiej¹⁶, a także ze Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte¹⁷. Przedstawiciele obydwu stoczni,

¹⁴ T. Tabako, *Strajk '88...*, s. 168-172.

¹⁵ APG, KW Gdańsk, sygn. 2384/16893, k. 146-150, Ocena akcji strajkowej w Trójmieście w okresie 2.05 - 10.05.1988 r., b. d.

¹⁶ Podobnie jak w przypadku strajku majowego, szerzej o strajku sierpniowym 1988 roku zobacz: T. Tabako, *Strajk '88...*, s. 186-337; A. Kazański, „Solidarność” w Stoczni Gdańskiej..., s. 171-189.

¹⁷ Szerzej na temat strajku sierpniowego w 1988 r. w Stoczni Północnej zobacz: B. Gołąb, *Idź, bądź*

na wzór Sierpnia 1980 r., powołali Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w Stoczni Gdańskiej. Następnego dnia strajk na Wybrzeżu rozszerzył się o kolejne zakłady: Gdańską Stocznę Remontową¹⁸, Stocznę Remontową „Radunia” i Morski Port Handlowy w Gdańsku¹⁹ (można żartobliwie stwierdzić, że w przypadku gdańskiego portu zadziałała ostra reprimenda z maja 1988 r.). Ich przedstawiciele weszli w skład MKS. W następnych dniach do strajku przyłączała się część pracowników Stoczni „Wisła”, by na skutek działań kierownictwa zakładu przerywać na jakiś czas protest.

Mimo niewielkich szans na niedopuszczenie do rozpoczęcia strajków, trójmiejski aktyw partyjny próbował podjąć takie działania. W niedzielę 21 sierpnia w budynku KW PZPR w Gdańsku doszło do spotkania aktywu polityczno-administracyjnego województwa oraz pierwszych sekretarzy komitetów zakładowych partii i dyrektorów największych zakładów pracy z udziałem pierwszego sekretarza Marka Hołdakowskiego. W naradzie wzięli udział także wojewoda gdański, szef WUSW gen. Jerzy Andrzejewski i pierwsi sekretarze instytucji trójmiejskich. Wobec spodziewanych na dzień następny (poniedziałek) prób zorganizowania strajków postanowiono, że kierownictwo i aktyw zakładowy pojawi się w pracy przed jej rozpoczęciem (robotnicy rozpoczynali pracę o 6.00 rano, aktyw i dyrekcja zwykle godzinę później) i będzie obecny „między ludźmi” w podległych sobie wydziałach, komórkach, brygadach. W razie wystąpienia sytuacji zmierzającej do wybuchu strajku, zalecano przeprowadzenie indywidualnych rozmów z członkami „zawijających się grup strajkowych”. Ważny stał się nakaz zabezpieczenia punktów poligrafii zakładowej, radiowęzłów, central telefonicznych, syren alarmowych. Wzmociono ochronę zakładów pracy ze szczególnym uwzględnieniem niewpuszczania na teren przedsiębiorstw osób w nich niezatrudnionych. W sytuacjach konfliktowych zalecano „zdecydowanie wykorzystać kodeks pracy do zdyscyplinowania osób do jej podjęcia”²⁰.

Jak już wiemy, poczynione przygotowania na nic się zdały. W kilku ważnych zakładach, gdzie najprężniej działały struktury podziemne, a w ostatnim okresie nawet na w pół legalne (jak w Stoczni Gdańskiej), strajki wybuchły. Nie możemy tych prób przeciwdziałania strajkom jednak lekceważyć. Być może dzięki nim udało się zapobiec kolejnym protestom w innych, nie mniej ważnych, zakładach: Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, Stoczni Remontowej „Nauta”, Porcie Gdyńskim, komunikacji miejskiej, gdańskim „Unimorze”.

Pierwszego dnia strajków w raportach słanych do Warszawy oceniano sytuację jako „bardzo złą”, pomimo że „w pozostałych (oprócz SG, Stocznia Północna i MPH w Gdańsku – przyp. aut.) zakładach pracy województwa praca przebiega

wierny, Gdańsk 2010, s. 251–279.

¹⁸ Szerzej na temat strajku sierpniowego w 1988 r. zobacz: W. Dobrowolski, Z. Zlotkowski, *Solidarni z Remontowej*. „Solidarność” Gdańskiej Stoczni Remontowej im. J. Piłsudskiego, Gdańsk 2005, s. 316–325.

¹⁹ Szerzej na temat strajku sierpniowego w 1988 r. zobacz wspomniana już wyżej publikacja: *Portowców gdańskich drogi...*, s. 263–296.

²⁰ APG, KW Gdańsk, sygn. 2384/10967, k. 530–535, Aktualna informacja o sytuacji społeczno-politycznej w woj. gdańskim, dalekopisy nr 1206, 1207 podpisane przez sekretarza KW PZPR w Gdańsku Mieczysława Chabowskiego, 21 VIII 1988.

bez zakłóceń". Według relacji w zakładach pracy panował nastrój wyczekiwania na rozwój sytuacji i postawę innych załóg. Oprócz problemów zakładowych zaobserwowano w trójmiejskich sklepach spożywczych „wzmoczony wykup artykułów spożywczych (olej, cukier, sól, mąka, węgiel, proszki do prania, mydła)”²¹.

Sierpniowy strajk roku 1988 na Wybrzeżu Gdańskim, w porównaniu z tym z sprzed trzech miesięcy, był już o znacznie szerszym zasięgu. Ale oprócz samej liczby protestujących zakładów brało w nim udział zdecydowanie więcej robotników. I tak, jeśli w maju w Stoczni Gdańskiej strajk okupacyjny prowadziło około 500 osób, tym razem liczba ta wzrosła do przynajmniej 3 tys. strajkujących. Najliczniejszy udział w sierpniowym proteście wzięli pracownicy gdańskiej „Remontówki”, bo nocowało ich w zakładzie około 5 tys. Około 2 tys. portowców uczestniczyło w proteście w gdańskim MPH. Kilkuset stoczniowców protestowało w stosunkowo niewielkiej „Raduni”. Pomijając sprawę Stoczni „Wisła”, gdzie w różnym czasie protestowało od kilkunastu do może stu osób, najtrudniejsza sytuacja miała miejsce w Stoczni Północnej. Zakład ten, produkujący na potrzeby Marynarki Wojennej, również Związku Radzieckiego, był przedsiębiorstwem o specjalnym statusie. Możliwe konsekwencje udziału w proteście odstraszyły wielu stoczniowców „Północnej” od przyłączenia się do strajku. Tym większe zasługi mają ci, którzy najpierw w liczbie 80 (pierwszego dnia i nocy), a później około 300 osób zorganizowali i kontynuowali do końca protest. We wszystkich zakładach średnia wieku strajkujących znacznie przewyższała tą z maja, kiedy w „Leninie” protestowała głównie sama młodzież. Tym razem było inaczej, przeważali starsi wiekiem i stażem w pracy robotnicy.

W miarę spokojny przebieg strajku (nie było takiej jak w maju „psychozy” siłowego rozbicia strajkujących przez ZOMO) powodował zwiększającą się z każdym dniem swobodę i pewność strajkujących. Informowały o tym z niepokojem i z pewną rezygnacją słane do Warszawy teleksy i dalekopisy:

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina wzrasta aktywność i agresywność w grupie strajkujących, do strajku nawołuje się kadrę kierowniczą i dozór, a nawet dyrektora. Ludzie są przestraszeni, kadra zmęczona. Strajkujący wkraczają na wydziały i brutalnie przerywają pracę. Negatywnie oceniane są komitety władzy za brak konkretów. [...] Mówiono też, że wobec pytań załogi: „jaka jest perspektywa, co robi rząd” - nie mają żadnych odpowiedzi, żadnych argumentów.

Bliskość położenia Stoczni Gdańskiej (oddzielał je tylko płot) z „Północną” była kolejnym faktem, który „podłamywał” komunistów. Tak relacjonowali oni sytuację w tej ostatniej 24 sierpnia: „Nastroje wśród kadry pogorszyły się. Sąsiedztwo ze Stoczną Gdańską i przepływ ludzi wpływa niekorzystnie na załogę. Istnieje obawa, że nastąpi pogorszenie sytuacji”. Groźna wydawała się być sytuacja w „Remontówce”, gdzie kierownictwo i aktyw zakładowy rozważały usunięcie strajkujących przy pomocy pracowników niestrajkujących. Obawiano się jednak bijatyki w zakładzie, tym bardziej, że jak zauważono: „w skład komitetu strajkowego

²¹ Tamże, k. 503-505, Teleks nr 1218, 22 VIII 1988, k. 525-528; tamże, Teleks nr 1224, 23 VIII 1988.

wchodzi Prezydium Rady Pracowniczej". W gdańskim porcie zdecydowano się na najostrożniejszy krok – dyrektor naczelny Wojciech Przewięda rozwiązał rejon portowe, zarządzając jednocześnie rejestrację pracowników deklarujących chęć podjęcia pracy. Mimo trudnej sytuacji, aktyw nie poddawał się i (z powodzeniem jak się później okazało) nie zamierzał dopuścić do strajku tam, gdzie nie rozpoczął się on w pierwszych dniach:

W dniu dzisiejszym (w Stoczni im. Komuny Paryskiej – przyp. aut.) były próby pisania haseł, które udaremniono. Zabezpieczone są bramy. Utrzymywana jest pełna mobilizacja dozoru i kadry. Istnieją jednak poważne obawy o sytuację w dniach następnych²².

24 sierpnia w siedzibie gdańskiego KW PZPR zebrali się na spotkaniu z pierwszym sekretarzem Markiem Hołdakowskim dyrektorzy i pierwsi sekretarze komitetów zakładowych partii Stoczni Gdańskiej, Północnej, Remontowej, Komuny Paryskiej, portów Gdańska i Gdyni. W spotkaniu wzięli udział także szef gdańskiego WUSW i wojewoda gdański. Owocem spotkania były przyjęte ustalenia, które zakładały m.in.: „ze względu na produkcję i szczególne warunki Stoczni Północnej pilnie podjąć przygotowania w celu niezakłócenia rytmu pracy”; eliminować z zakładów pracy osoby, które mogą być prowodyrami strajku (zgodnie z prawem) „łamiące porządek konstytucyjny i prawny”; podjąć działania sprzyjające przyspieszeniu samoczynnego zakończenia akcji strajkowej; „utrzymać dotychczasową mobilność aktywu, dozoru i kadry”²³.

Jak wiemy, „zwarcie szeregów”, jakie miało miejsce w KW, nie przyniosło oczekiwanych efektów. Przebieg sytuacji wymykał się towarzyszom z rąk (przynajmniej na poziomie wojewódzkim), determinacja strajkujących rosła. Dla przykładu dwa cytaty ze źródeł partyjnych:

W województwie gdańskim (25 sierpnia – przyp. aut.) sytuacja w zakładach objętych strajkami pogorszyła się. Pod naciskiem strajkujących zwiększa się liczba osób przerywających pracę. W Stoczni Gdańskiej nie pracowały wydziały, na których do wczoraj trwała praca. Opuszczający zakład [...] mogą wychodzić tylko przez bramę nr 2, wzdłuż szpaleru strajkujących, a w Stoczni Północnej: „liczba strajkujących uległa zwiększeniu [...]. W stoczni przeważa praca oraz zablokowano wszystkie bramy”²⁴.

Sprawy szły w złym kierunku i członkowie partii zdawali sobie z tego sprawę. 25 sierpnia na zebraniach odbytych w około 1/3 wszystkich podstawowych organizacji partyjnych dominowały krytyczne głosy. Dostało się rządowi za brak widocznych efektów prowadzonej reformy gospodarczej, niekorzystną relację cen

²² Tamże, k. 459-471, Aktualna sytuacja społeczno-polityczna w województwie gdańskim, Dalekopis nr 1249, 24 VIII 1988.

²³ APG, KW Gdańsk, sygn. 2384/10967, k. 459-471, Aktualna sytuacja społeczno-polityczna w województwie gdańskim, Dalekopis nr 1249, 24 VIII 1988.

²⁴ Tamże, k. 451-452, Teleks nr 728, 25 VIII 1988.

produktów do pobieranych pensji, jak też za bierność w stosunku do „rozwiązania problemu strajków w zakładach pracy”. Padały pytania: „dlaczego dopiero strajki i ostre konflikty społeczne są impulsem do radykalnych decyzji? Czemu takie decyzje nie są podejmowane uprzedzająco?” Działacze zarzucali centrali łagodne traktowanie organizatorów strajków, „dopuszczenie do łamania prawa” przez nich. W nadziei „uratowania sytuacji” apelowano o stanowczą reakcję w celu likwidacji „nielegalnych” strajków, a ich organizatorów i przywódców do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej²⁵. Ten ostatni postulat znalazł zrozumienie w Prokuraturze Rejonowej w Gdańsku, która 26 sierpnia wszczęła śledztwo „w związku z nielegalnymi strajkami [...] oraz brakiem reakcji na wezwanie do podporządkowania się obowiązującym przepisom prawa” przeciwko członkom komitetów strajkowych Stoczni Północnej i Gdańskiej Stoczni Remontowej²⁶.

Mimo podjętych działań, strajki trwały, z każdym dniem krzepły i stawały się coraz mocniejsze. Nie pomagało zawieszenie działalności protestujących zakładów. Wprawdzie w poniedziałek 29 sierpnia żaden inny zakład nie przyłączył się do trwającej akcji, ale i aparat partyjny wydawał się już pogodzony z rozwojem sytuacji i raczej biernie czekał na dalszy bieg wypadków. Oczywiście należy tutaj zaznaczyć, że opisana sytuacja dotyczyła w największym stopniu tych zakładów, gdzie strajki trwały. W tych, których groźba ich wybuchu była realna, zdecydowanie temu przeciwdziałano, jak chociażby w gdyńskiej „Komunie”²⁷, lub organizowano serię spotkań władz centralnych z załogami przedsiębiorstw „potencjalnie zagrożonych” strajkiem, jak na przykład w Porcie Gdynia, Stoczni Marynarki Wojennej, Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku, gdyńskim Dalmorze, Polskich Liniach Oceanicznych w Gdyni²⁸. Doszło nawet do tego, że 31 sierpnia, w ósmą rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich, delegacje PRON, oficjalnych związków zawodowych i załóg zakładów pracy z pierwszym sekretarzem KW PZPR na czele, złożyły wieńce i kwiaty pod pomnikami Poległych Stoczniovców w Gdańsku i Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni²⁹.

Pomimo stosunkowej słabości struktur partyjnych, strona solidarnościowa nie mogła tego wykorzystać, gdyż strajki sierpniowe 1988 roku nie były na miarę strajków Sierpnia '80, i wobec tego nie dysponowała realną siłą nacisku, by władza spełniła najważniejszy postulat strajkujących: ponowną legalizację NSZZ „Solidarność”. Szukano korzystnego wyjścia z tego swoistego impasu. Pierwszy do

²⁵ Tamże, k. 418-422, Aktualna sytuacja społeczno-polityczna w województwie gdańskim, Dalekopis nr 1265, 26 VIII 1988.

²⁶ Śledztwo zostało także wszczęte wobec członków komitetów strajkowych Stoczni Gdańskiej, Morskiego Portu Handlowego i Stoczni Radunia.

²⁷ APG, KW Gdańsk, sygn. 2384/10967, k. 353, Aktualna sytuacja społeczno-polityczna w województwie gdańskim, Dalekopis nr 1279, 29 VIII 1988. Inne akty solidarności ze strajkującymi to: Szpital Wojewódzki, Techmet, Primex, Fabryka Aparatów Mleczarskich, Gościńska Fabryka Mebli, Polmo, Bimet, PRSP, Zakłady Wyróbów Metalowych w Pruszczu, Elektrociepłownia II, Cukrownia Pelplin, Oddział Naprawczy i Osobowy KPKS w Gdańsku, Fabryka Kwasku Cytrynowego, Gdańskie Zakłady Rafineryjne, Akademicki Komitet Solidarnościowy.

²⁸ Tamże, sygn. 2384/10967, k. 341-343, Aktualna sytuacja społeczno-polityczna w województwie gdańskim, Dalekopis nr 1303, 30 VIII 1988.

²⁹ Tamże, k. 320-321, 31 VIII 1988.

rozmów przystąpił, wspomniany już, Czesław KiszczaK. Jak wiemy, 31 sierpnia w Warszawie doszło do rozmów, na których obiecano zgodę na ponowną legalizację Związku, a Lech Wałęsa zgodził się zakończyć strajki następnego dnia. Tak też się stało, 1 września około godziny 14.25 ze Stoczni Gdańskiej ruszył wspólny parotysięczny pochód stoczniowców z „Lenina”, „Północnej” i „Remontówki” (portowcy, ze względu na oddalenie portu, zakończyli strajk samodzielnie) do kościoła św. Brygidy, gdzie powitał ich ks. Henryk Jankowski, a Mszę św. odprawił, podobnie jak w maju, biskup Tadeusz Gocłowski³⁰.

Zakończone strajki, jak się później okazało, stały się początkiem końca struktur PZPR w Polsce. Przyczyniły się także do wielu gwałtownych zmian transformacyjnych na poziomie społecznym, gospodarczym i politycznym. Nieoczekiwanie dla większości strajkujących w sierpniu 1988 r. przyczyniły się one także w sposób pośredni do likwidacji wielu zakładów i utraty miejsc pracy. Zupełnym zaś zapewne zaskoczeniem dla tych, którzy w sierpniu 1988 r. twierdzili, że «wystarczy sama ponowna legalizacja „Solidarności”, resztę dzięki temu będzie można łatwiej naprawić» jest to, że po przeszło dwudziestu latach od tamtych wydarzeń sam NSZZ „Solidarność” jest przez wielu w dzisiejszej Polsce skazywany na marginalizację.

³⁰ T. Tabako, *Strajk '88...*, s. 330–331.

*

Summary

Gdańsk-based PZPR in relation to May and August 1988 strikes in Gdańsk region

The following article describes the situation in Gdańsk-based PZPR on the eve of 1988 strikes. It includes the reaction of voivodeship and factory authorities as well as average communists to the outbreak of strikes and their attitude towards relegalization of "Solidarity" trade union (NSZZ „Solidarność”). The author depicts attempts to prevent further street demonstrations and the reaction of Party members to negotiations between Czesław Kiszczak and Lech Wałęsa. The study is based on files coming from the PZPR's Voivodeship Committee in Gdańsk, official and pro-solidarity press release, and records of IPN (Institute of National Remembrance) employees, among others - Tadeusz Fiszbach, a former secretary of Gdańsk-based Voivodeship Committee.